GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 29. W Piątek dnia 4. Lutego. 1842.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 1. Lutego.

N. Pan Jego Wysokości Xięciu Max in Beyern order Orła Czarnego nadać raczył.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 29. Stycznia.

Doszła tu wiadomość, że Alexander Batowski b. Wielki Łowczy, orderu Śgo Stanisława i Legii honorowéj Kawaler, w majętności swojéj we Francyi, blisko miasta Metz położonéj, 86cio-letni bieg chwalebnego życia dokonał. Umarł dnia 29. Grudnia r. z. Nieutuleni w żalu syn, córka i zięć, otaczali go przy zgonie.

Anglia.

Z Londynu, dnia 27. Stycznia.

»Powszechna radość (tak donoszą z Windsoru) rozlała się po kraju naszym. Nie ma serca uczciwego i cnotliwego w całém państwie W. Brytanii, któreby dzisiaj nie było przepełnione uczuciami miłości, lojalności i życzliwości dla szczęśliwéj Monarchini połączonych Królestw, dla jéj młodego i uwielbianego małżonka, dla jéj ukochanego dziecka, za błogosławieństwem Boskiém kiedyś ojca potomstwa Królów, dziecka chrzestnego potężnego władzcy, czułego krewnego, szczerego sprzymierzeńca rodziców tego dziecięcia, podpory religii narodowéj; dziecięcia ochrzconego teraz w stałéj protestanckiéj wierze, ku radości Anglii i w obliczu świata. Zaiste! Windsor dzisiaj pełen radośnego ruchu, którego wielkość tylko w sercu narodu może być zmierzoną; młody Xiążę nietylko ma być ochrzcony na wiarę ojców swoich, nietylko głosem Króla protestanckiego, którego charakter Królestwu zawsze tylko blasku dodaje i który go dzisiaj duchownem świadectwem swojém zaszczyca, lecz téż czułym wszystkich serc angielskich odgłosem, które obecnie radośnemi okrzykami starą Królów naszych siedzibę przepełniają. Tak tedy już w téj chwili dziecko królewskie stało się dzieckiem całego narodu! Czujemy, jak ściśle losy naszéj ojczyzny z jego losami się zjednoczyły! Uznajem ważność tego znaku i symbolu szczeréj protestanckiéj wiary, który Króla Pruskiego — Monarchę, który tak chętnie składania wszelkich hołdów unika — z serca państwa jego, gdzie go szanują i kochają, do świątyni sprowadził, w któréj nasz Xiążę Walii na łono Chrześciaństwa przyjęty został.« — Następuje ob-

szerne opisanie uroczystości chrztu, z którego tu tylko wyjątki umieszczamy. Poranek dnia tego był pogodny i pięknie weszło słońce po nad murami zamku. O godz. 11¼ Lord Lyndhurst, Lord Kanclerz Anglii, pierwszy wstąpił do przeznaczonéj na ten obrzęd kaplicy św. Jerzego, a za nim postępowało grono członków Izby wyższéj, Kawalerów orderu Podwiązki, Lord Major Londynu i Szeryfowie. Ołtarz wspaniale, ale jednak pojedyńczo był przystrojony; przed nim na krześle axamitem purpurowym pokrytém stała chrzcielnica, do któréj późniéj wlano wodę czerpniętą z rzeki Jordanu, którą w tym celu umyślnie do Anglii sprowadzono i w karafinie Królowéj ofiarowano. Po wstąpieniu do kaplicy Biskupa Londyńskiego, Biskupa Norwichskiego, Arcybiskupów Kantuareńskiego i Yorkskiego, Dziekana i Kapituły Windsorskiéj, i Biskupa Winchesterskiego, ukazała się Królowa z dostojnym małżonkiem swoim i cały dwór zajął następnie w przepisanym porządku miejscą swoje. Królowa miała na sobie suknią z czerwonego aksamitu, na głowie tjarę z dyamentów; nad suknią zaś płaszcz, który się jéj jako władzczyni orderu Podwiązki należy, a na szyi collier tego orderu. Królowa bardzo czerstwo i zdrowo wyglądała, zaś Xiążę Albrecht był nieco blady. Król Pruski, który między świadkami chrztu pierwsze zajmował miejsce, miał mundur szkarłatowy z srebrnemi epoletami. Gdy wszyscy goście już byli usiedli, młody Xiążę przez Xiężnę Buccleuch do kaplicy wniesiony został i obrzęd chrztu się rozpoczął. Arcybiskup Kantuareński wziąwszy dziecię na ręce, wyrzekł słowa: »Chrzcę Cię, Albrechcie Edwardzie, w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego!« Po spełnieniu obrzędu chrztu, dziecko stojącéj u drzwi mamce oddano, która je z kaplicy wyniosła. Potém odśpiewano Halleluja, nastąpiły dziękczynne modły i processya w przepisanym porządku wyszła z kaplicy. Cały ten obrzęd trwał właśnie pół godziny. W programacie wyczytujemy, że skoro cały orszak do zamku powrócił, odbyto Kapitułę orderu Podwiązki i Króla Pruskiego, który jako potomek Jerzego I., nawet i kiedy nie ma wakansu Kawalerów, jednak do orderu przyjęty być może, Kawalerem onego obrano i oznakami ozdobiono. Po uroczystości téj nastąpiło dejeuner w galeryi Van-Dyka i przyległych pokojach dla 200 osób. Wieczorem dano wielki bankiet w przysionku św. Jerzego na 110 osób; z Ciała dyplomatycznego byli tylko obecni Posłowie Francyi, Pruss, Portugalii, Hanoweru, Saxonii i Belgii, jako tak nazwani Posłowie familijni. — Pozajutro wieczorem N. Król Pruski z Windsoru do Londynu się uda. Słychać, że się chce doczekać zagajenia Parlamentu, i że na téj uroczystości obecnym będzie. W niedzielę N. Pan będzie na nabożeństwie w katedrze św. Pawła w Londynie. Biskup Londyński będzie miał kazanie. Wszyscy członkowie kapeli z St. James, oraz śpiewacy chóru wezwani zostali, aby w dniu tym w muzyce kościelnéj udział mieli; podobny rozkaz otrzymali też od Dziekana swego śpiewacy z Opactwa Westminsterskiego.

F r a n c y a.

Izba Deputowanych. Posiedzenie d. 25. Stycznia. — Dziś rozpoczęły się obrady nad piątym paragrafem adressu, następującéj osnowy:

Prace takowe czczą pokój i dają wartość jego uczuć. Pokój jest trwały, bo jest żyzny, a dobrodziejstwa jego ręczą za jego trwałość; masz słuszność liczenia na to, iż zakłócony nie będzie, i Izba z ukontentowaniem zapewnienie to przyjmuje.

Paragraf ten bez sporu przyjęto. Pan Gustaw Beaumont wniósł następnie, aby w to miejsce następujący paragraf do adressu wcielono:

Spodziewa się (Izba), iż w nieszczęsny sposób powstałe nieporozumienia między rządami Francyi a Hiszpanii nie zakłócą zgody między temi dwoma narodami istniejącéj, i że te, pomne wielkich interessów, jakie je zobopólnie łączą, jako też wspólnéj zasady ich instytucyi, szybko koniec położą niesnaskom, nia mającym głębokiéj i narodowéj przyczyny.

Po rozwinięciu przez Pana Beaumonta swego wniosku, wstąpił Minister spraw zagranicznych na mównicę, aby wniosek takowy zbijać.

Z Paryża, dnia 25. Stycznia.

Ostatnie zatargi etykietalne między dworem tuileryjskim a Regentem hiszpańskim, mają się stać, jak powiadają, powodem do żywych sporów w Izbie Deputowanych, i to tém bardziéj, gdyśmy się dzisiejszą pocztą z Hiszpanii dowiedzieli, że Pan Marliani na posiedzeniu Senatu dnia 18. b. m. gwałtownie powstawał przeciw polityce Francyi, naprzeciw Hiszpanii, nazywając ją często dynastyczną polityką. Pewną jest rzeczą, iż Pan Guizot tylko z wielką trudnością zdołał skłonić Pana Salvandego, do zażądania przy pomyślniejszéj sposobności głosu o téj sprawie, i że tenże przy tém obstaje, aby postępowanie jego w czasie układu z Regentem hiszpańskim Izbie wyjaśniono. Sądzą powszechnie, iż Pan Guizot byłby sobie życzył, żeby Pan Salvandy był się nieco umiarkowańszym w Madrycie okazał,

ponieważby się rzecz ta za pośrednictwem Anglii niezadługo była dała załatwić. Pan Salvandy natomiast uskarza się na rolę jaką mu odegrać zalecono, dając mu instrukcyą, aby szedł za radą Posła angielskiego w czasie tych układów. Pan Salvandy miał przynajmniéj oświadczyć, że nadzieja przywrócenia wpływu francuzkiego w Madrycie za pośrednictwem Anglii, należy do najdziwaczniejszych myśli, jakie się kiedykolwiek w głowie Ministra francuzkiego wylądz mogły, i jeżeli gabinet myśli, iż mu może jako Posłowi przepisywać politykę, przeciw któréj jako Deputowany powstawać musi, woli raczéj dymissyi swéj zażądać. Dobrowolne usunięcie się Pana Salvandego równałoby się formalnemu zganieniu przestrzeganéj dotąd w Hiszpanii polityki, i pominąwszy to, iżby głosów przyjaciół Pana Salvandego Ministeryum pozbawiło, opozycya pozyskałaby przez to najniebezpieczniejszą broń, do rozdrobnienia do szczętu ministeryalnéj większości, która, jak się wczoraj przy przegłosowaniu okazało, niezmiernie się wahać zaczyna.

Giełda z dn. 25. Stycznia. — Przemyślnicy usiłowali dziś na początku giełdy zniweczyć wrażenie, wywołane przez wczorajszą uchwałę Izby Deputowanych; ale gdy takową powszechnie za klęskę Ministrów poczytywano, renta utrzymać się nie mogła i spadła o 20 do 30 centymów.

Grecya.

Z Aten, dnia 29. Grudnia.

(*Gaz. Powsz.*) Wiadomości z Konstantynopola są bardzo groźne, ale nikt nie wierzy, żeby mocarstwa miały dozwolić Turkom w nowym napadzie ich dumy wojnę rozpoczynać. Skargi rządu tureckiego są rozliczne i znajome, ale jedna z nich jest tak dziwaczna iż WPanu szczegółowo o niéj nieco donieść muszę. Jak się teraz okazuje, obstawała Grecya, na mocy bardzo przewrotnéj polityki przy tém, aby wszyscy mieszkańcy tureccy wynieśli się z odstąpionych prowincyi. W Eubei jednak pozostało się kilkaset rodzin tureckich, które od czasu do czasu wyrabiały sobie przedłużenie terminu, aż do którego majątki swoje spieniężyć chciały. Część jedna wyprzedała powoli swoje posiadłości, mianowicie cudzoziemcom, a szczególniéj Francuzom, lecz jeszcze się dotąd około 60 rodzin pozostało. Na wyspie téj stoi zaś batalion palikarów, jedyny, który swój dawny mundur zatrzymał. Córka jednego majętnego Turka pokochała się w jednym oficerze greckim i oświadczyła swéj rodzinie, że pójdzie za niego i da się ochrzcić, co też wkrótce nastąpiło. Poseł turecki skarżył się mocno na zwodzenie i rząd grecki wyprawił Kommissarza do Eubei, dla przekonania się o téj rzeczy. Ledwo co ten tam przybył, gdy druga Turczynka przed nim stanęła i oświadczyła mu, że za drugiego oficera pojść pragnie, że jéj bynajmniéj do tego nie zmuszano, lecz że owszem mimo wszelkich przeszkód swego dokazać postanowiła. Kommissarz zatém zaprzestał na zaleceniu Turkom, aby w pilnowaniu swych rodzin ostrożniejszymi byli i wrócił do domu. — Zresztą nie obawiają się tu tak bynajmniéj wojny z Turcyą, jakby to z materyalnéj nierówności tych dwóch mocarstw wnosić można. Grecy czują, że mają przed sobą przyszłość, podczas gdy ludność turecka mocno jest o swém rozprzężeniu przekonana, a ten żywioł moralny musiałby nakoniec szalę zwycięztwa przechylić. Nic łatwiejszego, jak w okamgnieniu w caléj Tesalii pożar wojenny rozniecić. Ludność grecka wynosi około pół miliona dusz, a turecka 60,000 głów nie przechodzi. Armia albańska zdołałaby może prowincyą tę przebiedz i spustoszyć, ale nie mogłaby się utrzymać, a możeby się i Albańczykom od Porty oderwać udało. Mimo to wszystko nikt przecież teraz wojny nie pragnie, częścią z powodu w wojnie tureckiéj nieuchronnego rozlewu krwi, częścią iż każdy czuje, że każdy rok, który aż do ostatecznego ograniczenia Grecyi upłynie, tejże nowych sił dodaje, podczas gdy Turcya coraz bardziéj na swoich upada siłach.

Stany Zjednoczone północnéj Ameryki.

Z Nowego-Yorku, dnia 2. Stycznia.

Na posiedzeniu Senatu w dniu 22. Grudnia w Washingtonie, podał p. Barrow petycyą od towarzystwa assekuracyjnego w New-Orleans. Treść téj petycyi jest taka: Z Richmond przeznaczony był do New Orleans okręt, na którym znajdowało się 38 niewolników, i ci zaassekurowani byli w towarzystwie New Orleańskiém, na przypadek gdyby krążące okręty angielskie ich zabrały. Statek ten rozbił się; Kapitan, osada i niewolnicy przyjęci zostali na inny okręt, także przez burze uszkodzony, i zawiezieni do wyspy New Providence, gdzie zatrzymać się musiano dla naprawienia okrętu. Tu więc, gdy jeszcze nikt z osady na ląd nie wysiadł, przybyli na pokład oficerowie i żołnierze angielscy, opanowali niewolników i na wolność ich puścili. — P. Barrow żądał, aby ta petycya przekazaną była Kommissyi dla spraw zagranicznych, a to tem słuszniéj, gdy przypadek ten stanowić może powód do wojny. Po tym wniosku żywe nastąpiły rozprawy. P. King, popierając wniosek, mówił: „Na-

leży się obawiać, aby smutne z tego nie powstały skutki, gdyż Anglia odmawia nam wszelkiego wynagrodzenia na zrządzone obywatelom amerykańskim straty. Pan Rives, uważając stosunki Stanów Zjedn. z Anglią za bardzo niepewne, radził pomyśleć o tém, aby postawić kraj w stanie obronnym. — P. Calhoun mniemał, że postępek oficerów angielskich jest największą obrazą, jaka kiedykolwiek Stanom Zjed. wyrządzoną była, tyraństwem i rozbojem. — Poczém, stósownie do wniosku p. Parrow, w mowie będącą petycyą przekazano Kommissyi dla spraw zagranicznych.

Publiczność została uwiadomioną obwieszczeniami w gazetach, iż zawiązało się Stowarzyszenie Dam w celu wspierania i pielęgnowania ubogich zamężnych a cnotliwych położnic. Aby tém większe wzniecić zaufanie w publiczności do tego tak bardzo z uczuciami ludzkości zgodnego zakładu, przez który ubogim kobietom w najkrytyczniejszéj chwili ich życia, a dziecku wchodzącemu na świat, a tém samem w momencie, gdzie najwięcéj pieczy potrzebuje, daną była właściwa i pełna miłości opieka, rozumiemy, że nie od rzeczy będzie, wspomnieć tutaj o podobnym zakładzie utworzonym w Akwizgranie roku 1830., a który najpomyślniejsze owoce wydał. Związek tameczny Dam pod protekcyą J. K. M. Xiężnéj Maryanny, małżonki J. K. M. Xięcia Wilhelma, zaczął od urządzenia w Sierpniu 1830. czterech łóżek, których liczba do 6ciu podwyższoną została. — Dochody instytutu składały się z darów i rocznych regularnych bieżących składek, niemniéj z przychodu z loteryi robót ręcznych damskich.

Do roku 1838go włącznie rozwiązanych zostało w instytucie 976 położnic, z których tylko 4 umarły i rezultat ten niezawodnie w porównaniu z innymi większymi zakładami położniczemi, nadzwyczajnie jest pomyślny, tém więcéj, iż w liczbie połogów wiele trudnych i nadzwyczajnych bywało przypadków.

Łagodne i staranne obejście się z położnicami zjednało instytutowi gorącą wdzięczność tych ubogich, w publiczności współczucie i czynną pomoc, a członkom stowarzyszenia wzniecilo pocieszające uczucie, iż szlachetne przedsięwzięcie do skutku doprowadziły.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 2. Lutego 1842. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	2	12	—	2	17	6
Zyta . dt.	1	10	—	1	11	3
Jęczmienia dt.	—	22	6	—	27	6
Owsa . dt.	—	18	6	—	19	6
Tatarki dt.	—	22	6	—	25	—
Grochu . dt.	1	—	—	1	2	6
Ziemiaków dt.	—	9	—	—	10	—
Siana cetnar	—	25	—	—	26	—
Słomy kopa	8	—	—	8	5	—
Masła garniec	1	25	—	1	27	6
Spirytusu beczka	11	—	—	12	—	—